

Pablopavo poszedł po bandzie

Kim jest policja hip hopu. W którym utworze z nowej płyty gwiazdy polskiego dancehallu słycać inspiracje niemiecką awangardą rockową. Przeczytaj wywiad z wokalistą Vavamuffin, który wydał właśnie swoją drugą solową płytę, sygnowaną jako Pablopavo i Ludziki.



Pablopavo fot. zabawka/pablopavo.pl

Materiały promocyjne twojej nowej płyty przypominają, że wydałeś ją w swoje 33 urodziny. Podobno w tzw. wieku chrystusowym osiąga się szczyt możliwości. Czujesz, że tak jest w przypadku "10 piosenek"?

Na pewno jest to płyta, na której najbardziej poszedłem po bandzie tekstowo i muzycznie. Trochę też takie było założenie, że zrobię wszystko, co chcę, nie myśląc o sprzedaży, singlach itd. Czas pokaże, czy jest moja najlepsza płyta czy najgorsza. Jest to płyta faceta, który ma już trzydzieści parę lat i zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma już 20.

Sukces albumu "Telehon" musiał być dla ciebie zaskoczeniem. Zostałeś m.in. nominowany do Paszportu Polityki.

Ogromnym. Pierwszą płytę robiłem bez nadziei, że cokolwiek się specjalnego wydarzy. Po prostu nagrałem te piosenki i poszły one w eter. Natomiast "sukces" to jest słowo nie do końca prawdziwe. Sukcesem byłoby sprzedanie 30 tysięcy płyt. A coś takiego nie miało miejsca. Natomiast niewątpliwie byłem zaskoczony i nominacją do Paszportu Polityki i tym, że wiele osób tę płytę poznało oraz tym, jak różne to były osoby, z jak różnych światów. I znajomi i jakieś osoby, które ja podziwiałem wcześniej odezwały się do mnie, że płyta im się podoba i że chciałyby pogadać.

"10 piosenek" to płyta, która powstawała bardziej kolektywnie niż pierwsza.

Płyta nie przez przypadek podpisana jest jako Pablopavo i Ludziki, bo to jest nie tylko moja produkcja, tylko całego zespołu, choć ja jestem w nim kierownikiem.

Twoją drugą płytę wypełniają bardzo ciekawe postacie. Spotykasz ich pierwowzory w swoim życiu czy są to raczej zlepki różnych zasłyszanych historii?

Obie odpowiedzi są prawdziwe. Część z tych osób spotkałem, część domyśliłem jakiejś rzeczy czy tam dopowiedziałem do ich prawdziwej historii, część zmyśliłem tylko na podstawie tego, że miałem przed oczami kogoś tam a całą historię. Taką Anetę, która w klubie poznaje niedobrych mężczyzn, prawie każdy zna jakąś. Może inaczej się tylko nazywać. Myślę, że jak większość osób piszących takie piosenki sięgam do rzeczywistości, ale potem to zmieniam to po swojemu układam. To nie są w 100% historie całkiem prawdziwe.

Dawno na twojej płycie nie było tak rockowej ekspresji jak w kawałki "Gdzie indziej", który ma taki modsowski sznyt.

Jak się posłucha tej płyty dobrze, to słowo rock pasuje tam do paru piosenek. Czasem instrumentarium jest niekoniecznie rockowe, natomiast ta energia jest właśnie taka. Mnie samego zdziwiło, że tak to wyszło. Trzeba przyjść na koncert i posłuchać, natomiast po tych próbach, które mamy przed trasą koncertową (**dziś Pablopavo i Ludziki zagrają w Warszawie w klubie Proxima, poniżej rozpiska trasy koncertowej – przyp. red.**) jest dużo

energetycznych ostrych rzeczy. Jest też numer, który się nazywa „Iście iście” i tam pod koniec jest już jakiś kraut-rock czy coś takiego. Mam nadzieję, że na koncertach też to wyjdzie z pazurem.

Czy przewidujesz, że wersje koncertowe będą rozbudowane w porównaniu do studyjnych?

Zawsze tak jest. Praca studyjna jest zupełnie inna. Praca w studiu, kiedy ktoś może to sobie odsłuchać na słuchawkach czy dobrych głośnikach to niekoniecznie się sprawdza na żywo. My ciągle się bawimy tą muzyką. Numery z pierwszej płyty są inaczej zagrane niż rok temu. To cały czas jakoś tam ewoluuje.

Dużo na "10 piosenkach" nawijasz o miejscówkach takich jak Kino Moskwa czy klimatach z połowy lat 90., nawiązujesz do początku hip-hopu warszawskiego.

To nostalgia za tym, co znika, a co było twoje. Mówię zarówno o przeszłości, jak i o muzyce czy architekturze. Autentycznie wk...a mnie to, że czasem jakieś piękne rzeczy ustępują w Warszawie rzeczom brzydkim. Nie twierdzę, że buduję tu jakiś mit. Od tego są wielcy pisarze. Natomiast niewątpliwie to gdzieś we mnie siedzi.

Obecny jest na tej płycie wątek ekonomiczny - przybliżasz m.in. finansowe realia grania muzyki takiej jak twoja. To kojarzy mi się z wyliczankami Kazika z płyty "12 groszy". Taki był zamiar?

Ktoś mi powiedział to już po nagraniu, że kojarzy mi się z Kazikiem. Ja do niego mam ogromny szacunek, słuchałem go przez wiele lat. Natomiast w ogóle nie miałem takiej intencji. Zrobiło mi się wręcz smutno, że ta piosenka może być tak odbierana. Utwór, o którym mówisz, zaczął się od tego, że pomyślałem, czemu tyle dobrej muzyki gdzieś znika a jesteśmy zmuszeni słuchać chłamu. I tak sobie po kolei odtworzyłem wszystkim przyczyny. Każdemu się tam dostaje, łącznie ze mną. Wszyscy są winni, ja też.

Czy wierzysz, że z grania takiej muzyki można się utrzymać?

Ostatnio zastanawiałem się nad tym długo. Tak na mój chłopski rozum, chyba skończy się okres, który istniał kilkadziesiąt lat, kiedy artyści utrzymywali się z wyprzedaży swoich dzieł. Wrócimy do tego okresu, który istniał przez wiele tysięcy lat, tzn. będzie to system mecenatu państwa albo firm. Co oczywiście jest smutne, bo będzie powodował utratę niezależności przez artystów. Ale nie widzę innego rozwiązania. Nie wierzę w to, że sprzedaż elektroniczna wynagrodzi spadek sprzedaży płyt. Ludzie już nie chcą płacić za muzykę. Z obrazami może jest inaczej. Jestem bardzo pesymistyczny w tej kwestii i zastanawiam się też nad szukaniem drugiej pracy, która będzie mi pozwalała muzykować na boku. Realnie patrząc, sprzedaż muzyki będzie umierać.

W moim przypadku sprzedaż płyt nie zwraca nawet kosztów nagrania. Jak sobie wymyślisz tak jak ja, tzn. produkcję z przytupem, żeby to świetnie brzmiało, żeby były partie różnych instrumentów z lat 60. 70. Itd., to jest problem. Coś za coś. Nie chcę narzekać. Tak jest po prostu. Koniec kropka.

Śpiewasz też o "reggae-policji" – co to za sytuacja?

Myślę, że ją znasz. Metallica skończyła się po „Kill'em All”. Reggae-policja to ludzie, którzy najczęściej słuchają jakiegoś gatunku muzyki, natomiast śledzą wszelkie odstępstwa. Jeśli twoje reggae nie wspomina tego, co robił Bob Marley, to znaczy już, że jesteś jakimś zdrajcą. W hip-hopie jest podobnie – ciągle debaty, czy coś jest jeszcze hip hopem czy nie. Uważam to za głupie. Jak słucham muzyki, to niekoniecznie obchodzi mnie co to jest za gatunek. Ale jakoś to rozumiem - gdy miałem 15 lat, to myślałem podobnie. Widocznie jest taki okres, że musisz mieć jasny pogląd na to, kto jest swój a kto obcy.

Dzięki za rozmowę.